



Politechnika Łódzka

Opublikowano Politechnika Łódzka - Rekrutacja (<https://rekrutacja.p.lodz.pl>)



Masz prawdziwie niecodzienną pasję – trenujesz łucznictwo konne. Co było pierwsze: miłość do strzelania czy do jazdy konnej?

Zdecydowanie miłość do koni. Miałam 4 lata, kiedy zaczęłam jeździć konno. Początkowo była to aktywność rodzinna – mama spełniała swoje życiowe marzenie, a ja, zupełnie przy okazji, rozwijałam zamiłowanie, które z czasem zmieniło się w prawdziwą pasję. Po drugim roku studiów zaczęłam szukać sobie zajęcia na wakacje i tak trafiłam na warsztaty łucznictwa konnego. Już na pierwszym treningu poczułam, że strzelanie z końskiego grzbietu to absolutnie najlepsza rzecz, jakiej można w życiu doświadczyć. Czasami nie umiem sobie przypomnieć, co robiłam przez 22 lata mojego życia, zanim zaczęłam strzelać. Mam wrażenie, że urodziłam się, żeby być łucznikiem konnym.



Działasz w dość nietypowym duecie: człowiek i koń. Jak przebiega Wasza współpraca?

Wyznaję zasadę, że do dobrego konia trzeba dobrego jeźdźcy. Mojego konia traktuję jak członka drużyny, ale przede wszystkim – przyjaciela, o którego komfort staram się dbać. W łucznictwie konnym bardzo ważna jest psychika konia. Wokół latają strzały, a jeździec nie ma możliwości sterowania koniem przy użyciu rąk. Koń musi zaufać łucznikowi, skoncentrować się i słuchać jego poleceń, dlatego przed startem wyciszam w sobie wszelką nerwowość. Ważny jest też wspólny „pozazawodowy” relaks. Czasami trzeba spędzić dzień z koniem, zupełnie nic od niego nie wymagając – iść na spacer do lasu, czy po prostu posiedzieć przy nim na pastwisku.

Zajmujesz szóste miejsce w rankingu łuczników konnych w Polsce. To duże osiągnięcie. Co było dla Ciebie największym wyzwaniem w tym sezonie?

Niewątpliwie najbardziej wyjątkowy start miał miejsce w czerwcu tego roku. To była II runda turnieju Grand Prix Europa w Białymstoku. Dla mnie - kolejne z wielu zawodów, ale dla mojego konia pierwsze. Moja 6-letnia Dumka musiała znieść 5-godzinny transport, odnaleźć się w nowej sytuacji, przyzwyczaić się do obcego miejsca, nieznanych ludzi i koni. To było dla nas obu duże wyzwanie. Zazwyczaj na turniejach w Polsce i za granicą istnieje możliwość wypożyczenia konia od organizatorów. Jednak start na koniu, na którym na co dzień trenujesz, daje o wiele więcej radości i satysfakcji. Dumka zaliczyła niesamowicie udany debiut, mam więc podwójny powód do dumy.



Przejdźmy teraz do Twoich studiów. Dlaczego łuczniczka konna wybrała wzornictwo?

Zawsze lubiłam próbować nowych rzeczy. O wzornictwie dowiedziałam się przy okazji akcji „Dziewczyny na Politechniki”. To był dobry wybór – studia na wzornictwie łączą w sobie wiele dziedzin, które mnie interesują. Trudno mi jednak powiedzieć, czy zajmę się tym po studiach. Życie naprawdę potrafi zaskakiwać. Ale projektowanie, którego uczę się na studiach, przydaje się w mojej pasji. W końcu łucznictwo konne to nie tylko zawody i treningi, ale też promocja. Stworzyłam identyfikację wizualną dla firmy mojego kolegi, który zajmuje się ręcznym wytwarzaniem zekierów, czyli pierścieni łuczniczych – nieodzownego elementu, którego używa się przy strzelaniu z łuku techniką wschodnią. Działa to też w drugą stronę – koń często jest elementem tworzonych przeze mnie projektów. Bohaterem mojej pracy magisterskiej będzie na przykład owiana tajemnicą postać zwana „Koniem Podrywaczem”.

Oprócz studiów i treningów masz jeszcze pracę. I tu kolejna niespodzianka – jesteś lektorem języka hiszpańskiego...



Zawdzięczam to moim studiom, a dokładnie wyjazdowi na Erasmusa. Oczywiście jako dziecko uwielbiałam oglądać mecze reprezentacji Hiszpanii w piłce nożnej. Jak chyba wszyscy, bo Hiszpania święciła wówczas swoje największe piłkarskie triumfy. Zaczęłam się uczyć hiszpańskiego w prywatnej szkole językowej, jednak dopiero wyjazd na Erasmusa pozwolił mi posługiwać się nim biegle. W ogóle uważam, że kto raz wyjechał na Erasmusa, ten już nigdy nie będzie w stanie usiedzieć w miejscu. Pokochałam podróże – w samej Hiszpanii byłam kilka razy. Na szczęście łucznictwo konne także umożliwia mi wyjazdy w ciekawe miejsca. W tym roku byłam na zawodach na Węgrzech, w Szwajcarii i w Rosji.

Robisz w życiu wszystko to, co lubisz. Uważasz się za szczęściarę?

Faktycznie, często słyszę od ludzi, że jestem „w czepku urodzona”, bo wszystko, za co się biorę, mi wychodzi. Pewnie jest w tym ziarenko prawdy, ale ja jestem przekonana, że szczęście nie jest czymś, co przychodzi do nas z zewnątrz, lecz zależy wyłącznie od nas samych. Zwłaszcza od tego, o czym i jak myślimy. Niezależnie od przeciwności losu można w życiu osiągnąć szczęście. Wymaga to jedynie odwagi, determinacji i zaufania do samego siebie.

Wprowadzone przez: Aleksandra Pawlik, 12.11.2019,

Data aktualizacji: 24.01.2020

Adres URL

źródła:<https://rekrutacja.p.lodz.pl/pl/poteguj-mozliwosci/poteguj-mozliwosci-wywiad-z-natalia-koprowska>